

Scenariusz wywiadu | materiał pomocniczy

Wydrukuj poniższy scenariusz wywiadu i wręcz go osobie, która chciałaby wcielić się w rolę prawnautorskiego trolla. Poproś, by usiadła ona na środku sali i zapowiedz, że za chwilę usłyszysz z sali pytania, na które będzie miała za zadanie odpowiedzieć, odczytując wypowiedzi zawarte w scenariuszu.

<p>1. Kim Pan/Pani jest? Dobrym/ą biznesmenem/biznesmenką. Potrafię zarobić w prosty sposób dużo pieniędzy.</p>
<p>2. Czym dokładnie się Pan/Pani zajmuje? Pozyskiwaniem lub – jeśli ktoś woli – wyłudzeniem odszkodowań na łamanie praw autorskich. Choć często udaje mi się otrzymać znaczne kwoty od osób, które wcale nie złamały tego prawa. To jest właśnie copyright trolling. Sposób, który wybrałem/łam na zarabianie pieniędzy.</p>
<p>3. Jak się to odbywa? Dość prosto. Mam firmę, która skupuje prawa autorskie do różnych utworów albo współpracuję z firmami, które takie prawa już mają. Najważniejszym krokiem jest znalezienie osób, które nielegalnie tych utworów używają. Jest to łatwe, bo większość z nich używa sieci peer2peer, która pozwala na szybką wymianę plików, ale daje też możliwość łatwego znalezienia adresu IP komputera, z którego zostały bezprawnie udostępnione albo pobrane chronione utwory. Każda firma informatyczna potrafi te adresy zebrać bez trudu.</p>
<p>4. I to wystarczy, żeby ścigać za złamanie prawa autorskiego? Nie do końca, bo nadal nie wiem, kto – z imienia i nazwiska – kryje się za konkretnym adresem IP, ale i na to jest sposób. Po prostu zgłaszam do prokuratury bezprawne wykorzystanie mojego utworu albo utworów. W końcu chroni je prawo autorskie! Podaję adresy IP i oni już muszą coś z tym zrobić, czyli znaleźć dane osób, które za nielegalnym użyciem utworów stoją.</p>
<p>5. I co dalej? Chyba to nie Pan/Pani posiada dostęp do tych danych, tylko prokuratura. Ależ nie – mam prawo wglądu do akt sprawy! Posiadam więc wszystkie imiona, nazwiska i adresy, które udało się policji ustalić i mogę rozpocząć wysyłkę pism wzywających do ugodowego rozwiązania sprawy – oczywiście dzięki uiszczeniu pewnej kwoty pieniędzy.</p>
<p>6. Jakie to dokładnie pisma? O jakich kwotach mowa? Pismo przeważnie wygląda podobnie. Nie piszę ich ja, tylko kancelaria prawna, z którą współpracuję. Oni wiedzą, jak to dobrze ująć. Brzmi to mniej więcej tak: „Niniejszym, w związku z toczącym się postępowaniem karnym prowadzonym przez Prokuraturę Rejonową w (i tu nazwa miejscowości) dotyczącym popełnienia m.in. przez Pana/Panią przestępstwa określonego w treści ustawy o prawie autorskim, wzywam do dobrowolnej zapłaty tyłu, a tyłu złotych”.</p>
<p>7. No właśnie, nie opowiedział/a Pan/i, jakich kwot się domaga, by załatwić sprawę ugodowo. Ach... to jest stała kwota dla wszystkich: kilkaset złotych, czasem 400, a czasem 900.</p>
<p>8. Dla wszystkich, czyli dla ilu osób? Jedna wysyłka to kilkaset listów, inna może liczyć kilka tysięcy. Zależy, ile adresów IP uda się zlokalizować i ile danych abonentów pozyskać.</p>
<p>9. I ludzie płacą? Nie każdy zapłaci, ale część tak; bo proszę sobie wyobrazić, że dostaje Pan/Pani pismo z kancelarii prawnej, że toczy się postępowanie karne dotyczące rozpowszechniania utworu bez uprawnień. A że postępowanie toczy się generalnie, a nie w stosunku do Pana/Pani, to już inna sprawa. Ludzie nie chcą mieć takich problemów i wolą zapłacić wymaganą kwotę ugody. Oczywiście nie wszyscy, jak już mówiłem/łam; ale i tak wystarczająco dużo, by copyright trolling był bardzo opłacalny.</p>

10. Dokąd trafiają te pieniądze?

Do mojej firmy, do kancelarii prawnej oczywiście i jeśli jeszcze ktoś inny był zaangażowany np. inne firmy posiadające prawa do jakiś utworów, to także do nich. Czasem, ale raczej rzadko do samych autorów danego utworu.

11. A jeśli ktoś nie zapłaci, co dzieje się dalej? Staje przed sądem?

Mnie nie chodzi o to, żeby on stanął przed sądem i żeby się toczyły jakieś długie rozprawy. Nawet mnie to nie interesuje, czy on wykorzystał ten utwór bez uprawnień, czy nie wykorzystał. Ważne, żeby uiścił stosowną opłatę. To wszystko. Więc wysyłamy i wysyłamy pisma, tylko zmieniamy tytuły: „przedsądowe wezwanie do zapłaty”, „ostateczne przedsądowe wezwanie do zapłaty” albo np. „przedprocesowe wezwanie do zapłaty”.

12. Jak się Pan/Pani czuje ze świadomością, że nęka ludzi i łamie prawo?

Jeśli od razu zapłacą, to moim zdaniem wcale ich nie nękam; a prawa nie łamię. Jestem właścicielem/właścicielką praw do utworów, których bezprawne użytkowanie zgłaszam. Ewentualnie zgłaszam w imieniu kogoś, kto takie prawa ma. Walczę z łamaniem praw autorskich, choć wiem, że ktoś może to nazwać nadużyciem, procederem wątpliwym etycznie albo wyłudzeniem; ale prawa nie łamię.

13. Czy to znaczy, że Panu/Pani nic nie grozi, a zwykły Kowalski, który np. użył czyjegoś zdjęcia bez stosownego podpisu (lub nie użył, lecz mu się to zarzuca), może trafić przed sąd?

Teraz to już nie wygląda tak różowo. Więcej słyszy się o copyright trollingu. Policja uważnie się przygląda firmom i kancelariom, które prowadzą masowe wysyłki pism wzywających do zapłaty. Niektórym kancelariom przyglądają się Okręgowe Rady Adwokackie i za stosowanie copyright trollingu wyciągają konsekwencje. Ta praktyka jest uważana za złą, dlatego będzie coraz bardziej tępiona. Już się tak dzieje. Rozważam przebranżowienie się, zajęcie się zupełnie czym innym. A Kowalski powinien wiedzieć, jak być twórcą w Internecie i jak korzystać z zamieszczonych w sieci utworów bez łamania praw autorskich.

14. Czyli to wina Kowalskiego, a nie Pana/Pani?

Wina moja czy jego – nie o to chodzi. Po prostu na nim ciąży odpowiedzialność, żeby zasady znać i praw autorskich nie naruszać. A gdyby chciało mu się jeszcze trochę podszkolić, to dowiedziałyby się, co zrobić, kiedy dostanie ode mnie pismo; bo jak wspominałem/łam są tacy, którzy wiedzą, i oni nie płacą.

15. A co takiego trzeba zrobić?

Tego to ja wam nie powiem, bo to nie leży w moim interesie. W szkole powinni was takich rzeczy nauczyć, nie ja mam młodzież edukować.